

Krajobraz materii. Rozmowa z Władysławem Hasior. Rozmawiał Paweł Kwiatkowski, „Literatura” 1983, nr 9, za: Władysław Hasior. *Europejski Rachenberg?*, Kraków 2014, MOCAK, katalog wystawy.

Nie buduję już pomników, real. P. Sosnowski i U. Dubowska, TVP, 1998.

Ożóg K., *Zapomniane Organy, Ptaki i takie tam...Recepcja dzieł Hasiora po 1989 roku*, w: *Granice sztuki współczesnej – wokół sztuki Władysława Hasiora*, red. M. Raińskiej, Nowy Sącz 2011, BWA Sokół, Nowy Sącz.

Smoleński P., Kuraś B., *Organy – Hasior zdekomunizowany*, „Gazeta Wyborcza” [online] 2008, 29.11., [http://wyborcza.pl/1,76842,6004200,Organy\\_\\_\\_Hasior\\_zdekomunizowany.html](http://wyborcza.pl/1,76842,6004200,Organy___Hasior_zdekomunizowany.html) [dostęp: 21 stycznia 2020].

Springer F., *Organy na Podhalu, kontrowersyjny pomnik Hasiora*, „Polityka” [online] 2011, 1.12., <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1521653,1,organy-na-podhalu-kontrowersyjny-pomnik-hasiora.read> [dostęp: 21 stycznia 2020].

Szczygieł-Gajewska M., *Władysław Hasior*, Warszawa 2011, Wydawnictwo DiG.

Tatar E., *Odkrywanie Hasiora*, „Punkt #15” 2015, nr 15, red. A. Czaban, s. 36–63.

Tatar E., *Sublimacja szlachetnych uczuć*, w: *NOT. FOT. Notatnik fotograficzny Władysława Hasiora*, vol. 5: *Pomniki Polskie*, Zakopane 2018, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

ANNE PESCHKEN & MAREK PISARSKY

### **Wędrująca Boja – mobilny antypomnik otwarty na treści**

Jak analiza generuje formę – podręcznik praktyk artystycznych  
Anny Peschken i Marka Pisarsky’ego (Sztuka miejska)

Nie podejmuję się stworzyć tu definicji pomnika ani też jego antytezy. Literatura na temat pomników jest tak obszerna, że zagłębianie się w nią jest bezcelowe. Wystarczy jeden rzut oka na bibliografię, by poczuć strach przed utonięciem w morzu definicji, koncepcji i refleksji odnośnie narodowej dumy, kultury pamięci i kontekstualizacji trudnej historii; strach tym większy, że napływają coraz to nowe fale napędzane nie tylko przez artystów i historyków sztuki, ale również polityków pragnących opanować jak największą część tego morza, wypełnić je własnymi opowieściami, decydować o tym, co, jak i kiedy ma być upamiętnione. W tej sytuacji boja – mówię to z pełnym przekonaniem – jest po prostu niezbędna.

Projekt *Wędrująca Boja* powstał w ramach Biennale Rzeźby (Skulpturbiennale) w Münsterland w 2005 roku, jego mottem przewodnim było hasło *Ukryta historia*. Na badania terenowe udaliśmy w kierunku granicy niemiecko-holenderskiej, około 500 km na zachód, pełni wątpliwości czy rzeczywiście uda nam się odkryć w tym regionie jakieś zapomniane historie. Wyruszyliśmy z mieszanymi uczuciami, ponieważ Niemcy są krajem o zróżnicowanej kulturze i pokonanie dystansu 500 km oznaczało, że co najmniej trzy a może nawet cztery czy pięć razy przekroczymy granice kulturowe, nie mówiąc już o różnicach społecznych i historycznych.

Być może dlatego, że oboje jesteśmy mocno wyczuleni na historię, za każdym razem, gdy zatrzymywaliśmy się, nawet na chwilę, by zapytać o drogę, natychmiast trafiała się nam jakaś pamiątkowa stela, kamień lub tablica informująca o tym, że kiedyś stała tu synagoga, mieszkał słynny murarz, podpisano pokój westfalski itp. Często pojawiała się też informacja o zabytkach w sąsiedztwie,

ich dokładny opis, dzieje i znaczenie. Gdziekolwiek nie pojechaliśmy, pomniki dosłownie wyskakiwały jak grzyby po deszczu. Mieliśmy wrażenie, że w tym rolniczym regionie, gdzie tradycja nie jest przedmiotem społeczno-politycznych przepychanek, ludzie chętnie upamiętniają rozmaite postacie i wydarzenia.

Trzeba pamiętać, że Münsterland to okolica typowo rolnicza, zamieszkała w przeważającej części przez katolików, która w latach 80. i 90. XX wieku przeszła bolesny proces deindustrializacji związanej z upadkiem przemysłu tekstylnego, jednak dzięki dobrej infrastrukturze i otwarciu granic z Holandią i Belgią odrodziła się jako beneficjentka europejskiej integracji. Gdy poznaliśmy już trochę lokalną społeczność, zaskoczyła nas ilość rozmaitych grup i stowarzyszeń (często niekoedukacyjnych), które w określone dni tygodnia, przeważnie wieczorami spotykały się w lokalach, gdzie miały zarezerwowane swoje stoły. W pensjonacie, w którym mieszkaliśmy właściciel gościł aż osiem takich regularnie spotykających się grup, sześć stowarzyszeń i ponad 40 grup amatorów kręgli.

Nasze wnioski: ludzi w tym regionie łączy poczucie wspólnoty, zakładają więc różne komitety, kluby i stowarzyszenia, razem rozwijają swoje zainteresowania lub realizują wyznaczone cele. Społeczeństwo obywatelskie jest tu silne, rozwija się, wręcz kwitnie. I takie właśnie społeczeństwo odczuwa potrzebę stawiania pomników; by upamiętnić wykonanie jakiegoś zadania, uhonorować zasłużonego działacza, prawego obywatela czy donatora.

Gdy zebraliśmy już wszystkie potrzebne informacje dotyczącego lokalnego kontekstu, przedyskutowaliśmy sprawy z organizatorami projektu i pracownikami Kulturamtu, postanowiliśmy stworzyć specyficzną rzeźbę, która będzie spełniała szereg warunków. Miało to być narzędzie uniwersalne, działające w różnych lokalizacjach, którego przekaz będzie można zmienić w zależności od uwarunkowań.

*Wędrująca Boja* spełnia te wymagania, ponieważ cechuje ją:

- interaktywność – każdy może korzystać z niej bezpłatnie,
- samowystarczalność – dzięki panelowi słonecznemu,
- pluralizm – indywidualnie programowany ekran LED,
- komunikatywność – wyświetla informacje na ekranie LED,
- mobilność – zamontowany hak holowniczy,
- możliwość zainstalowania w dowolnym miejscu – ma aktualny przegląd techniczny,
- dobra widoczność – dzięki mobilności, sygnałom świetlnym i dźwiękowym oraz formie morskiej boi.

Koncepcja pomnika-boi pojawiła się, gdy analizowaliśmy obecną sytuację: wprawdzie mamy nadmiar pomników – różnorodność form, koncepcji i przekazów jest tu oszałamiająca, ale zdaje się, że chęć stawiania kolejnych jeszcze w społeczeństwie nie wygasła. Pomyśleliśmy, że proponujemy coś uniwersalnego i wielofunkcyjnego: pomnik nieposiadający własnego znaczenia, otwarty na wszelkie treści, który zapewni każdemu zainteresowanemu możliwość upamiętnienia dowolnej rzeczy – taki mobilny „serwis komemoracyjny”.

Projekt zrealizowaliśmy w ramach Biennale Rzeźby w Münsterland (miało trwać aż pięć lat!) – potraktowaliśmy jego strukturę organizacyjną jako interaktywny hub, z którego docieraliśmy do naszej publiczności: lokalnych organizacji i osób prywatnych chcących zainstalować u siebie tymczasowy pomnik. Oferując łatwo dostępną rzeźbę-pomnik, chcieliśmy przyczynić się do zliberalizowania skostniałego przemysłu komemoratywnego. Byliśmy też ciekawi jak *Wędrująca Boja* sprawdzi się w rękach ludzi; jakie poglądy, emocje, wspomnienia będą chcieli za jej pomocą wyrazić.

Dziś możemy śmiało powiedzieć że *Wędrująca Boja* okazała się wyjątkowo wytrzymała i ekonomiczna – to jedno narzędzie, które służy wielu celom i zaspokaja różne potrzeby.

Rzeźba dostępna dla każdego oznacza, że nie potrzebujemy pozwolenia na budowę, nie musimy kupować ziemi ani ubiegać się o pozwolenie czy licencję, ponadto rzeźba jest mobilna, więc może uczestniczyć w ruchu drogowym, parkować jak każde auto w miejscu publicznym.

Jednocześnie zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że – jak ujął to Robert Musil w słynnym esej *Pomniki* z 1936 – „nie ma takiej rzeczy na świecie, która byłaby równie niewidoczna jak pomnik”<sup>1</sup>. Powszechnie wiadomo, że pomniki – mimo iż tak bardzo starają się zwrócić na siebie uwagę – nieuchronnie popadają w zapomnienie, gdy tylko zostaną zamontowane na stałe. Przyszło nam więc do głowy, że niezłym rozwiązaniem tego problemu będzie pojawianie się a następnie znikanie *Wędrującej Boi*, zanim na dobre wrośnie w pejzaż. Rzeczy muszą być nowe a nie stare, żeby zostały zauważone – wie to każdy, kto zna się choć trochę na public relations. Raz jeszcze odwołam się do Musila, który ironicznie podkreślał „jak bardzo zacofana jest u nas sztuka wznoszenia pomników w porównaniu z rozwojem reklamy”<sup>2</sup>.

Dążenie do bycia popularnym, oryginalnym, zawsze w centrum uwagi stanowi nieodłączny element współczesnej osobowości, często wykorzystywany przez artystów, na przykład Andy’ego Warhola, który twierdził, że każdy ma swoje 15 minut sławy. Pogląd ten w pełni zgadza się z naszą ideą bardziej demokratycznego podejścia do kwestii upamiętniania. Jednak w odróżnieniu od dominującej dziś kultury selfie polegającej głównie na powielaniu własnego wizerunku, *Wędrująca Boja* koncentruje się na ideach, emocjach i osobistych wspomnieniach.

Christoph Tannert ujął to następująco: „W pewnym sensie *Wędrująca Boja* Peschken i Pisarsky’ego jest interwencją w sferę kulturowej narracji, którą w Niemczech określa się niezbyt wdzięcznie jako »pracę z pamięcią«. Ale w rzeczywistości *Wędrująca Boja* stanowi całkowite przeciwieństwo karkołomnych ćwiczeń pamięciowych, polegających na zagłuszaniu własnych wspomnień w nie do końca dobrowolnym akcie samooskarżania”<sup>3</sup>.

1 R. Musil, *Człowiek matematyczny i inne eseje*, przełożył J. Buras, Warszawa 1995, Czytelnik, s. 187.

2 Tamże, s. 190.

3 Ch. Tannert, w: *Skulptur-Biennale Münsterland. Kreis Borken*, Münsterland 2005, DuMont Kunstverlag, s. 136, katalog wystawy.

Skoro *Wędrująca Boja* ma być otwarta na wszelkie idee to powinna operować językiem – słowem pisanym, ponieważ to właśnie narzędzie najlepiej dostosowuje się do poleceń wydawanych przez różne osoby. Wprawdzie ktoś mógłby stwierdzić, że posługiwanie się słowem w przypadku rzeźby jest dość konwencjonalne, opiera się bowiem na dychotomii formy i treści, skutkiem czego otrzymujemy nowoczesną wersję mosiężnej tabliczki z wygrawerowanymi na złoto literami, ale nie zapominajmy, że *Wędrująca Boja* to urządzenie wielowymiarowe. W swoim wnętrzu kryje komputer (bardzo stary i bardzo solidny), tak zwany „toughbook” (wytrzymały, odporny na wodę i zimno) umożliwiający programowanie i pisanie informacji na ekranie typu LED. Wprawdzie w 2005 nie było jeszcze Twittera, ale to właśnie tego typu język oparty na krótkich, emocjonalnych i bezpośrednich wpisach najlepiej sprawdzał się na wyświetlaczu *Wędrującej Boi*.

Jeśli chodzi o formę naszego pomnika, to chcieliśmy, żeby była prosta a jednocześnie miała znaczenie metaforyczne – wybraliśmy więc boję morską. Na morzu boje spełniają podwójną funkcję: ostrzegają przed mieliznami i innymi niebezpiecznymi miejscami oraz ułatwiają nawigację. W tym celu są wyposażone w urządzenia sygnalizacyjne – regularnie wysyłają sygnały świetlne. Wszystko to pasowało do naszej koncepcji *Wędrującej Boi*, która dryfuje po morzach historii, pojawia się i znika, a czasem zatrzymuje na dłużej w jakimś ciekawym miejscu.

Wszystkie cechy, które posiada *Wędrująca Boja* stanowią wypadkową jej funkcji. Panel słoneczny jest niezbędny, ponieważ boja ma być samowystarczalna; musi być też mobilna, bo mobilność oznacza uniwersalność. Z mobilnością nie ma najmniejszego problemu – wystarczy umieścić rzeźbę na przyczepie, którą doczepiamy do auta i przewozimy w pożądanym miejscu. *Wędrująca Boja* ma jeszcze jeden aspekt, dość konwencjonalny: zależało nam zawsze na jedności miejsca i akcji. I dlatego *Wędrująca Boja* nigdy nie była pomnikiem czysto symbolicznym, jak na przykład Łuk Triumfalny zbudowany ku chwale narodu, upamiętniający zwycięstwa i poległych żołnierzy. *Wędrująca Boja* była zawsze instalowana dokładnie w tym miejscu, gdzie dana historia się wydarzyła.

Do katalogu Biennale w Münsterland wybraliśmy dwie historie. Uznaliśmy, że warto je pokazać, ponieważ dobrze oddają sens potencjalnego wykorzystania *Wędrującej Boi*. W pierwszym przypadku *Boja* zainstalowana została przed opuszczonym już dziś bunkrem, na jej ekranie wyświetlał się następujący tekst: „Pocisk rakietowy NATO. W latach 1963–1987 z tej platformy można było wystrzelić do 27 pocisków typu NIKE do obrony przeciwlotniczej. Pociski miały zasięg do 140 km (odległość do Hanoweru). Zgodnie z obowiązującą w czasach zimnej wojny strategią pociski miały odstraszać potencjalnych agresorów Układu Warszawskiego i zmusić ich do obniżenia lotu”.

Drugi przykład był bardziej osobisty. *Wędrująca Boja* stanęła na tle zniszczonej fabryki – dawnej przędzalni jedwabiu, zaś na ekranie wyświetlał się napis: „To było kiedyś moje miejsce pracy” oraz opowieść kobiety, która przed laty była zatrudniona w tej fabryce, a po jej upadku straciła pracę.

Zgodnie z planem *Wędrująca Boja* przez prawie pięć lat odbywała bardzo udane tournée po całym regionie Münsterland, i opowiadała najróżniejsze historie. Najzabawniejsza z nich pochodzi z wioski, w której *Boja* zatrzymała się przed kościołem. Na ekranie pojawił się wówczas tekst: „Lepiej siedzieć w gospodzie i myśleć o kościele, niż siedzieć w kościele i myśleć o gospodzie”. Było to nawiązanie do lokalnej opowieści z lat 30. XX wieku, kiedy to właściciel miejscowej gospody przysiągł, że jak wygra na loterii, to ufunduje kościół, jako że wieś dotychczas go nie miała.

Długi czas trwania projektu i pozytywne reakcje odbiorców to dowód na to, że w czasie badań terenowych udało nam się nie tylko opracować optymalną formę, mechanizm i zasady funkcjonowania *Wędrującej Boi*, ale – biorąc pod uwagę aspekt socjologiczny – trafiliśmy w czuły punkt mieszkańców regionu, wyculiśmy ich emocje i potrzeby. Sposób, w jaki powstała rzeźba i jak była wykorzystana w przestrzeni publicznej jest odzwierciedleniem całej naszej praktyki artystycznej i tego, jak rozumiemy sztukę site-specific.

W 2009 roku, gdy *Wędrująca Boja* już trochę „dojrzała”, wróciliśmy do Berlina. Tu rozpoczęliśmy duży projekt upamiętniający 20. rocznicę upadku Muru Berlińskiego. Częścią projektu były wspomnienia różnych osób związane z Murem. Odtwarzaliśmy ich historie za pomocą *Boi*, dokładnie w tych miejscach, gdzie faktycznie się wydarzyły. Tym sposobem okrążyliśmy prawie cały dawny Berlin Zachodni. Projekt trwał od 13 sierpnia – tego właśnie dnia w 1961 wzniesiono Mur i zakończył się 9 listopada, w dniu, w którym 30 lat później został zburzony.

Wszystko czego nauczyliśmy się w przeciągu tych pięciu lat na temat partycypacji przydało nam się w czasie realizowania naszego projektu i dalszego eksplorowania miejskiej przestrzeni. Przede wszystkim, zdając sobie sprawę, jak ważny jest bezpośredni kontakt z odbiorcami, powiększyliśmy nasz zespół o dwóch wolontariuszy. Sama dystrybucja ulotek to zdecydowanie za mało, żeby zainteresować publiczność.

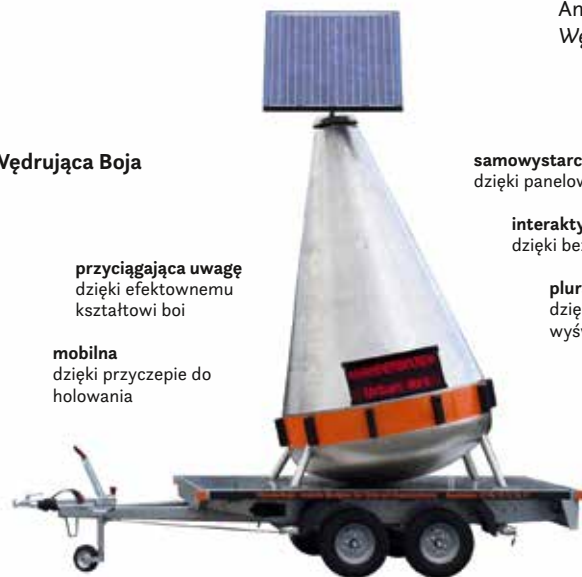
Musieliśmy być bardzo aktywni, ponieważ *Boja* miała służyć nie tylko do udostępniania poszczególnych historii, ale również do ich gromadzenia. W tym celu wyruszyliśmy z *Boją* na wędrowkę po Berlinie i odwiedzaliśmy najbardziej znane miejsca, między innymi Bramę Brandenburską. Podchodziliśmy do ludzi na ulicy i pytaliśmy, czy mają jakieś wspomnienia związane z Murem Berlińskim i czy mogliby o nich opowiedzieć. Łatwo było nawiązać kontakt, ponieważ świecąca *Boja* przyciągała uwagę i wszyscy byli ciekawi co to właściwie jest. Okazało się, że *Boja* świetnie rozwiązuje języki! Udało nam się porozmawiać z wieloma osobami, byli wśród nich żołnierze pełniący kiedyś wartę w wieżach strażniczych; osoby ryzykujące życiem, by przekroczyć granicę; szpiegdy; ludzie pomagający innym w ucieczce; nawet tacy, którzy nielegalnie przeskoczyli na wschodnią stronę Muru po to tylko, żeby Stasi odesłała ich z powrotem.

Wszystkie historie zostały wprowadzone do bazy danych i udostępnione w Internecie<sup>4</sup>.

4 [www.wanderboje.de](http://www.wanderboje.de)



## Wędrująca Boja



przyciągająca uwagę  
dzięki efektownemu  
kształtowi boi

mobilna  
dzięki przyczepie do  
holowania

samowystarczalna  
dzięki panelowi solarnemu

interaktywna  
dzięki bezpłatnemu publicznemu zastosowaniu

pluralistyczna  
dzięki indywidualnie zaprogramowanemu  
wyświetlaczowi LED

komunikatywna  
dzięki wiadomościom  
pojawiającym się na ekranie LED

możliwa do zainstalowania  
wszędzie dzięki licencji TÜV



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja*, fot. dzięki uprzejmości artystów



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja* na Potsdamer Platz, fot. dzięki uprzejmości artystów



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja*, Bazylea, Messe, fot. dzięki uprzejmości artystów



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja* przed Bramą Brandenburską, fot. dzięki uprzejmości artystów



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja* w Poznaniu, fot. dzięki uprzejmości artystów



Anne Peschken & Marek Pisarsky, *Wędrująca Boja* w parku, fot. dzięki uprzejmości artystów



Ankieta dotycząca doświadczeń związanych z *Wędrującą Boją*, dzięki uprzejmości artystów

Po akcji kilkakrotnie podchodzili do nas dziennikarze, którzy chcieli skontaktować się z naszymi rozmówcami – „świadkami czasu”, ale nie podawaliśmy nazwisk, ponieważ wszystkim obiecaliśmy anonimowość.

W kolejnych latach *Wędrująca Boja* wzięła udział w kilku projektach, trzykrotnie była w Polsce, w tym dwa razy w Poznaniu w ramach Festiwalu *Inwazja Barbarzyńców*, gdzie ponownie została wykorzystana do zebrania opowieści mieszkańców różnych dzielnic miasta i upamiętnienia wydarzeń Poznańskiego Czerwca 1956.

Nowe wyzwanie dla *Wędrującej Boi* nadeszło ze Szwajcarii wraz z zaproszeniem od Towarzystwa Historycznego w Bazylei (Verein Basler Geschichte). Ku naszemu zdumieniu Szwajcarzy byli zainteresowani projektem, ponieważ chcieli wykorzystać *Boję* w celach politycznych, w powiązaniu z funkcjonującym w Szwajcarii systemem demokracji bezpośredniej. Zaintrygowało nas to tym bardziej, że zawsze podkreślaliśmy pluralistyczny i demokratyczny charakter *Boi*, która jest otwarta na różne treści.

Okazało się, że członkowie Towarzystwa Historycznego w Bazylei, do którego należą muzealnicy, dziekani wydziałów historycznych, profesorowie uniwersyteccy i niezależni historycy, chcą żeby lokalny parlament poparł projekt sfinansowania badań nad historią miasta, jego zwieńczeniem miała być obszerna publikacja poświęcona dziejom Bazylei. Każdy historyk czy naukowiec może sobie łatwo wyobrazić z jakimi korzyściami wiąże się uzyskanie dziesięciomilionowego grantu – zawodowy rozwój, uznanie, pieniądze, itp. Wiadomo też, że taki projekt może napotkać duży opór.

Dla nas była to całkiem nowa, emocjonująca sytuacja. Nieoczekiwanie opuściliśmy dobrze znane pole sztuki i wkroczyliśmy na arenę polityki, gdzie ścierają się różne strefy wpływów. Parlament kantonu dał sygnał, że chętnie poprze projekt nazwany *Nową historią Bazylei*, jeśli tylko Towarzystwo Historyczne udowodni, że jego inicjatywa cieszy się autentycznym zainteresowaniem mieszkańców.

Co ciekawe, koordynatorzy projektu, historyczka Beatrice Schumacher i antropolog dr Gerhard Hotz, zdecydowali, że nie będą współpracować z klasyczną agencją PR wyspecjalizowaną w komunikacji i marketingu, ale z artystami, czyli z naszym duetem.

Być może wynikało to z faktu, że Bazylea – promująca się jako Miasto Sztuki – konsekwentnie buduje ten wizerunek i ma już długą tradycję jeśli chodzi o wspieranie różnych działań artystycznych.

W ramach naszej współpracy z Towarzystwem Historycznym wyjaśnialiśmy członkom zasady funkcjonowania *Wędrującej Boi*. Opowiadaliśmy o naszych dotychczasowych doświadczeniach: rozmowach z uczestnikami, działaniach interaktywnych i metodach realizowania projektów artystycznych. Podczas tych spotkań zawsze podkreślaliśmy, że wprawdzie wiemy, jak skutecznie posługiwać się *Boją* i możemy podać wiele przykładów, ale wybór odpowiedniej strategii zależy tylko i wyłącznie od nich. My nauczyliśmy ich tylko korzystania z *Boi* jako narzędzia, natomiast cała resztę pracy merytorycznej musieli wykonać sami.

Ostatecznie strategia, którą obrało Towarzystwo Historyczne, by udowodnić, że mieszkańcy żywo interesują się historią Bazylei, została oparta na trzech zasadach:

Po pierwsze: *Wędrująca Boja* miała być umieszczana w różnych punktach miasta wyznaczonych przez Towarzystwo Historyczne, nad każdym etapem projektu czuwać mieli pracownicy naukowcy – jedna lub dwie osoby. Byli oni odpowiedzialni za przekazywanie informacji na temat historii poszczególnych miejsc. Na przykład Muzeum Żydowskie miało opowiedzieć o małym regionie, dosłownie skrawku ziemi otoczonej z trzech stron przez terytorium Niemiec, który w czasie II wojny światowej służył jako miejsce schronienia dla żydowskich uciekinierów. Tekst odnoszący się do tego miejsca wyświetlał się na ekranie *Wędrującej Boi* – nie był to jednak tekst dydaktyczny, ale prowokacyjne hasła, które równie dobrze mogłyby pochodzić z dzisiejszych nagłówków w prasie, na przykład „Bazylea zalana przez cudzoziemców”.

Naukowcy mieli również za zadanie przedstawić krótką prezentację (5 do 15 minut) na temat własnych badań związanych z miejscem, w którym aktualnie stacjonowała *Wędrująca Boja*.

Po drugie: w kolejnym etapie każdemu naukowcowi towarzyszyć miał zespół wolontariuszy, kierowany przez „kierownika” *Boi*, odpowiedzialnego za organizacyjną stronę projektu. Te zespoły zmieniały się w zależności od aktualnej lokalizacji *Boi* – cały projekt obejmował dziesięć wybranych miejsc. Każdy z zespołów miał za zadanie współpracować z publicznością: zadawać pytania związane z danym miejscem, z projektem badawczym i zasadnością powstania *Nowej historii Bazylei*. Wszyscy wolontariusze przeszli szkolenie, więc mieli odpowiednią wiedzę i argumenty przemawiające na rzecz wydania tej publikacji.

Po trzecie: na podstawie zebranych ankiet wolontariusze mieli zorientować się, jakie oczekiwania mają mieszkańcy odnośnie *Nowej historii Bazylei*, na przykład o czym chcieliby w niej przeczytać, gdyby rzeczywiście powstała. Wszystkie wypowiedzi zostały spisane, czytane wspólnie z ich autorami i podpisane imieniem i nazwiskiem, chyba, że ktoś chciał pozostać anonimowy. Bardzo szybko jednak organizatorzy zauważyli, że duża część zebranych ankiet nie dotyczy informacji wyświetlanych na ekranie *Boi*, ale samej *Boi*. Ludzie pytali co to jest, dlaczego tu stoi, czemu zastawia drogę.

Takie reakcje również były wpisane w nasz projekt, chodziło przecież o to, żeby zwrócić uwagę przechodniów, być na miejscu i odpowiadać na wszystkie pytania. Raz za razem przekonywaliśmy się, że to właśnie estetyka samej *Boi*, jej niecodzienna forma w połączeniu z faktem, że pojawia się i znika, najbardziej przyciąga ludzi i nadaje całemu projektowi charakter wspólnej zabawy. Ten ludyczny aspekt *Boi* wyskakującej w coraz to innym punkcie miasta towarzyszył nam przez całe osiem tygodni trwania projektu.

Latem odbył się duży Festiwal, na którym zaprezentowano między innymi wszystkie wypowiedzi mieszkańców zebrane w ramach projektu – zostały one wyświetlone na ekranie *Wędrującej Boi*. Festiwal kończyła parada z *Wędrującą*



*Bojg* na czele, po dotarciu do ratusza na ręce urzędników złożono ponad 8 tys. wypowiedzi mieszkańców wyrażających swoje opinie na temat *Nowej historii Bazylei*.

Ty sposobem *Wędrująca Boja*, wpisując się w szwajcarski model demokracji bezpośredniej, odegrała decydującą rolę w zabezpieczeniu publicznych środków na realizację obywatelskiego projektu<sup>5</sup>.

W Szwajcarii kampanie na rzecz programów politycznych są szeroko rozpoznane, plebiscyty odbywają się praktycznie co kilka miesięcy. Zazwyczaj takie kampanie przybierają konwencjonalną formę, na ulicach rozstawia się stoiska i rozdaje ulotki – choć trzeba przyznać, że wraz z rozwojem mediów społecznościowych metody szybko się zmieniają.

Naukowcy, muzealnicy i historycy z Towarzystwa Historycznego w Bazylei początkowo nie byli pewni, czy powinni brać udział w tego typu akcjach ulicznych, mogli przecież zostać omyłkowo wzięci za radykalnych aktywistów bądź agitatorów. Wydaje się jednak, że nadanie projektowi Towarzystwa Historycznego artystycznego wymiaru pomogło mu i przyczyniło do jego sukcesu. I nie chodzi tu tylko o zabezpieczenie środków na realizację. Dla nas największym przeżyciem było to, że *Wędrująca Boja* została uhonorowana podczas słynnego Karnawału w Bazylei (Fasnacht) i otrzymała własną latarnię – nagrodę zarezerwowaną tylko dla najważniejszych wydarzeń w danym roku.

Z wielkim podziwem i uznaniem obserwowaliśmy poświęcenie historyków, którzy najpierw opracowywali projekt a potem dzień po dniu go realizowali. Gdy prace dobiegały końca, postanowiliśmy zrobić podsumowanie i sprawdzić, jak *Wędrująca Boja* zadziałała w rękach tylu znakomitych naukowców. Byliśmy ciekawi, jak oni sami oceniają swoje doświadczenia z *Wędrującą Boją*. Czy jakieś rozwiązania dałoby się zastosować w naszych przyszłych projektach typu site-specific? By to wszystko jakoś uporządkować opracowaliśmy ankietę dla członków Towarzystwa Historycznego i wolontariuszy.

Ankietę wypełniło 72% uczestników, można więc uznać jej wyniki za miarodajne. Podczas kontaktów z „bojowymi” aktywistami mieliśmy zawsze wrażenie, że są życzliwi i przyjacielscy, w związku z tym podejrzewam, że swoje opinie wyrażali szczerze.

Pytaliśmy między innymi o to, jak postrzegają *Wędrującą Boję*, w jaki sposób jej używali, jakie mieli wrażenia. Według ankiety aż 90% uczestników odpowiedziało, że *Boja* była pomocna w przekazywaniu informacji.

W trakcie trwania projektu i podczas szkoleń często powtarzało się pytanie o kwestię granic, nie tylko w naukach historycznych, ale także granic między nauką i sztuką; między pracą prowadzoną na ulicy (tzw. streetworkingiem) a public relations; między kampaniami politycznymi a działaniami edukacyjnymi. Dlatego do ankiety dołączyliśmy pytanie „Czy uważasz, że ta praca miała charakter interdyscyplinarny?” Prawie 60% ankietowanych potwierdziło, że ich praca była

działaniem interdyscyplinarnym, jednak wśród tych, którzy postrzegali *Wędrującą Boję* głównie jako narzędzie, opinia była mocno podzielona. To zaskakujące o tyle, że uznając *Boję* za narzędzie dajemy sobie możliwość dostosowania jej do własnych potrzeb.

Zapytaliśmy również, czy kontakt z *Boją* sprawił, że uczestnicy inaczej postrzegali swoje otoczenie – to przyznała nieznaczna większość. Jedynie w grupie osób zarządzających *Boją* współczynnik ten wynosił 2:1 czyli dwa razy więcej zarządzających inaczej postrzegało swoje otoczenie, podczas gdy inni – widocznie mający mniejszy kontakt z *Boją* – nie odczuli jej działania i nie dostrzegli różnicy.

Na pytanie „Czy praca z *Wędrowną Boją* wzbogaciła Twoje życie?” aż 98% ankietowanych odpowiedziało twierdząco, tylko jedna osoba odpowiedziała negatywnie.

Wniosek końcowy: tak jak każde inne narzędzie *Wędrująca Boja* najlepiej sprawdza się w rękach profesjonalistów realizujących obraną strategię – wszystkim jednak dostarcza dobrej zabawy, zarówno obserwatorom, jak i „bojowym” aktywistom. Estetyka też się liczy!

<sup>5</sup> Zob.: <https://www.stadtgeschichtebasel.ch/index/das-projekt/verein/wanderboje.html>